



Wywiad z Natalią Zajączkowską, ekspertką ds. Azji Południowej i Azji Zachodniej

<https://doi.org/10.18778/2300-1690.29.09>

Redakcja: Już pierwsze pytanie sprawia nam pewien kłopot. Zastanawiamy się bowiem, co jest przedmiotem naszej dyskusji? Czy są nim Indie jako kraj, czy raczej Indie jako pewna cywilizacja? Czy ta cywilizacja mieści się w granicach terytorialnych Indii, czy raczej przenika dalej, dotyka kraje położone poza dzisiejszymi Indiami? Czy istnieje jakaś esencja tej cywilizacji, jakaś jej wyjątkowość, odróżniająca ją od innych?

► **Natalia Zajączkowska:** Rzeczywiście to rozróżnienie jest fundamentalne. Indie jako państwo (Republika Indii) to byt polityczno-prawny, który powstał w 1947 roku po uzyskaniu niepodległości od Wielkiej Brytanii. Ma określone granice, konstytucję, rząd i instytucje. Jest podmiotem prawa międzynarodowego.

Indie jako cywilizacja zaś to byt historyczno-kulturowy, którego korzenie sięgają epoki wedyjskiej, a więc ponad 3500 lat wstecz. Jest to niewyobrażalna ciągłość kulturowa, która przetrwała niezliczone imperia, królestwa i zmiany polityczne.

Cywilizacja indyjska zatem znacznie wykracza poza granice współczesnego państwa indyjskiego. Jej wpływ był rozprzestrzeniany głównie poprzez morskie i lądowe szlaki

handlowe, które przenosiły nie tylko towary, ale także idee, style artystyczne i wierzenia. Ważną rolę w rozszerzaniu się cywilizacji indyjskiej odegrała również ekspansja kulturowa i religijna buddyzmu i hinduizmu oraz wpływy polityczne promieniujące na sąsiednie krainy, np. Imperium Khmerskie czy królestwa na Sumatrze i Jawie.

Granice państwa indyjskiego są więc jedynie przybliżoną i często zmienną polityczną manifestacją o wiele szerszego i trwalszego fenomenu cywilizacyjnego.

Czy istnieje jakaś esencja indyjskości? Zamiast jednej, prostej definicji, można mówić o zestawie cech charakterystycznych, które nadają tej cywilizacji wyjątkowy kształt. Nie są one monolitem, ale raczej splotem powtarzających się wątków:

Być może najważniejszymi jej cechami były pluralizm i synteza. Cywilizacja indyjska nie starała się homogenizować, lecz wchłaniać i przetwarzać docierające do niej wpływy. Nie niszczyła obcych elementów, tylko nadawała im indyjską formę. Przykładem jest asymilacja ludów, języków, a nawet podbojów (np. Mongołowie stali się integralną częścią Indii). Po drugie, cywilizację indyjską wyróżnia koncentracja na świecie wewnętrznym

(psychiczno-duchowym). Podczas gdy liczne cywilizacje – szczególnie zachodnie – koncentrowały się na podboju, przymusie i przekształcaniu świata zewnętrznego, najważniejsze osiągnięcia cywilizacji indyjskiej obejmują rozwój złożonych systemów filozoficznych, dyscyplinę jogi, zaawansowane techniki medytacyjne oraz konsekwentne dążenie do wyzwolenia duchowego. Dziś nazwalibyśmy to indyjskim *soft power*, czyli zdolnością do kształtowania globalnych preferencji i postaw poprzez atrakcyjność kultury, idei i modeli życia. To, co wyróżnia cywilizację indyjską to także jej historyczna ciągłość. Pomimo ogromnych wstrząsów, istnieje poczucie nieprzerwanej tradycji. Mitologie zapisane w Wedach, Puranach i eposach są wciąż żywe, opowiadane w teatrze, filmie i codziennych rytuałach.

Skupmy się więc na Indiach jako na kraju (istniejącym w określonych granicach administracyjnych). Jak współcześni mieszkańcy Indii postrzegają Zachód, Chiny i rolę własnego kraju w światowym porządku w XXI wieku?

► Po pierwsze, pytanie to należałoby zadać samym mieszkańcom i mieszkankom Indii. Ja z pozycji badaczki postaram się zrekonstruować ten obraz w oparciu o głosy moich rozmówców i rozmówczyń, które usłyszałam w ciągu ostatniej dekady. Należy przy tym zaznaczyć, że wizerunek Indii, Chin czy tzw. Zachodu, który wyłania się z tych danych, nie jest monolitem i ściśle zależy od generacji, pozycji społeczno-ekonomicznej czy orientacji politycznej.

W imaginariusium większości przedstawicieli klasy średniej oraz młodego pokolenia Zachód wciąż funkcjonuje jako ziemia obiecana i ekonomiczne eldorado. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania pozostają głównymi celami migracyjnymi dla studentów oraz wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Sukcesy

indyjskiej diaspory – czego symbolicznym przykładem są postaci dyrektorów generalnych takich korporacji jak Google czy Microsoft – stanowią źródło ogromnej dumy narodowej. Produkcje Hollywood, ekranizacje Marvela, platforma Netflix oraz zachodnia muzyka cieszą się niezwykle popularnością wśród młodzieży miejskiej. Często idzie to w parze z biegłą znajomością języka angielskiego oraz szerokim dostępem do Internetu i płatnych platform streamingowych. Mimo tej wyraźnej fascynacji, rodzima kinematografia (Bollywood, Tollywood, Kollywood itd.) wciąż dominuje pod względem całkowitej liczby widzów, zwłaszcza w mniejszych miastach oraz na obszarach wiejskich. Zachód postrzegany jest zatem jako ucieleśnienie nowoczesności, innowacji, indywidualizmu i konsumpcyjnego stylu życia.

Z kolei w narracji środowisk narodowo-konserwatywnych oraz lewicowych Zachód często bywa utożsamiany z neokolonialnym wyzyskiem i opresją. W kontekście historii kolonialnej głęboko zakorzeniona nieufność wobec „zachodniego imperializmu” wydaje się zrozumiała. Ruchy narodowe (takie jak te wspierane przez Indyjską Partię Ludową) często przeciwstawiają rodzimą kulturę indyjską rzekomemu „dekadentyzmowi i moralnemu liberalizmowi Zachodu”.

Co ciekawe, współczesne Indie nie szukają aprobaty Zachodu, lecz traktują relacje w kategoriach czysto pragmatycznych i transakcyjnych. Chcą być partnerem, a nie wasalem. Relacja ta to mieszanina fascynacji i chęci naśladowania w sferze technologii i gospodarki, z rosnącą asertywnością i odrzuceniem „mentorskiej” roli Zachodu w sferze wartości i polityki wewnętrznej.

Jeśli chodzi zaś o Chiny to bez wątpienia są one geostrategicznym rywalem Indii. Relacje indyjsko-chińskie determinowane są dziś przez nierozwiązany konflikt graniczny (Aksai Chin, Arunaćal Pradeś), sojusz

chińsko-pakistański oraz rywalizację o wpływy w regionie Azji Południowej i Indo-Pacyfiku. Pomimo napięć politycznych, Chiny są kluczowym partnerem handlowym Indii. Indyjscy konsumenci są uzależnieni od tanich chińskich towarów. Istnieje pewien podziw dla chińskiego „cudu gospodarczego” i zdolności do wyciągnięcia setek milionów ludzi z ubóstwa.

Współczesne Indie, pomimo wszystkich różnic, często postrzegają siebie jako bliższe demokracjom zachodnim niż autokratycznemu modelowi chińskiemu. To stanowi podstawę dla takich form współpracy jak choćby QUAD (USA, Indie, Japonia, Australia), będący odpowiedzią na rosnącą potęgę Chin w regionie.

Chiny są dzisiejszych Indiach postrzegane przez pryzmat głębokiej nieufności strategicznej, rywalizacji i konieczności gospodarczej. Indie starają się odpowiadać na chińską ekspansję, zacieśniając współpracę z Zachodem, przy jednoczesnym unikaniu otwartego konfliktu.

A jak Indie aktualnie postrzegają własną rolę w świecie?

► W tym temacie panuje dziś w Indiach duża jedność i optymizm. Historyczna rola Indii jako *Viśwaguru* (nauczyciela świata) w sferze duchowej jest wciąż żywa w percepcji ich mieszkańców, ale jest ona dziś uzupełniana przez aspiracje do bycia potęgą gospodarczą, militarną i technologiczną. Celem nie jest już bycie największą demokracją świata, ale potęgą *Atmanirbhar Bharat* (samowystarczalne Indie).

Wydaje się więc jasne, że Indie aspirują do roli lidera Globalnego Południa. Ich stanowisko wobec inwazji Rosji na Ukrainę – wyrażone w stanowczej formule: „nie jesteśmy po stronie Rosji, jesteśmy po stronie własnego interesu narodowego” – należy odczytywać jako strategiczny manifest. Był to czytelny sygnał dla świata, iż Indie nie zamierzają bezkrytycznie wspierać narracji żadnego z mocarstwowych

bloków. Zamiast tego, deklarują one rolę niezależnego i samodzielnego gracza, którego działania w polityce międzynarodowej motywowane są chłodną kalkulacją i wiernością zasadzie *Realpolitik*.

Jeśli chodzi o działania Indii z zakresu *soft power* to poza tradycyjną jogą i kuchnią, nowym elementem miękkiej potęgi Indii jest sukces gospodarczy i technologiczny. Indie są postrzegane jako kraj, który może dostarczać tanie i innowacyjne rozwiązania (np. program kosmiczny czy cyfrowy system płatności UPI).

Wydaje mi się, współczesny mieszkaniec Indii postrzega swoją ojczyznę jako wschodzącą potęgę, która po latach ucisku odzyskuje swoje należne miejsce w światowym porządku. W relacjach z Zachodem oczekuje szacunku i partnerskich relacji. W relacjach z Chinami jest czujny i zdeterminowany, by chronić swoje interesy i suwerenność. Ogólna narracja jest pełna optymizmu i wiary, że w XXI wieku Indie będą jednym z jego głównych architektów.

Indie to także największa demokracja w dzisiejszym świecie. Pod rządami Narendry Modiego ta demokracja wydaje się w coraz większym stopniu zmierzać w stronę rozwiązań autorytarnych. Czy zgadzasz się z tą opinią? A jeśli to, jakie są przyczyny tego zwrotu? Co o nim świadczy?

► Myślę, że trafniejszym terminem opisującym tę rzeczywistość jest majoritaryzm i demokracja etnoreligijna, czyli system łączący demokratyczne procedury wyborcze ze strukturalnym uprzywilejowaniem jednej dominującej grupy. Koncepcję tę rozwijają w swoich pracach tacy badacze jak A. Varshney, Y. Yadav czy C. Jaffrelot, którzy zainspirowali mnie do zgłębienia tego tematu w ramach mojej pracy doktorskiej. Samo pojęcie zostało spopularyzowane przez izraelskich badaczy S. Smoohy i O. Yiftachel, którzy w latach 90. XX wieku zastosowali model etnodemokracji do opisu systemu politycznego Izraela.

Odkąd Indyjska Partia Ludowa (BJP) i premier Narendra Modi zwyciężyli w wyborach w 2014 roku, w Indiach nastąpił widoczny zwrot w kierunku majorytaryzmu. Zarówno politycy BJP, jak i sympatyzujący z nimi hinduscy nacjonaści zaczęli coraz śmielej głosić hasła o prymacie hinduskiej większości względem mniejszości religijnych, szczególnie mniejszości muzułmańskiej zamieszkującej Indie. Przekonać się o tym można studiując artykuły prasowe, programy telewizyjne, obrazy satyryczne, memy czy komiksy w indyjskim obiegu medialnym głównego nurtu.

Począwszy od 2014 r., kiedy do władzy doszła BJP, a stanowisko premiera objął Narendra Modi, prymat większości przy jednoczesnym obniżeniu statusu mniejszości zdominował politykę krajową. Od tej pory politykom BJP i aktywistom hindusko-nacjonalistycznych organizacji coraz częściej zarzucano mowę nienawiści wobec społeczności muzułmańskiej.

Indie co do zasady wciąż utrzymują fasadę demokratyczności, np. przeprowadzając ogólnokrajowe, konkurencyjne wybory. Opozycja wciąż istnieje, choć jest osłabiona. Mniejszości wciąż formalnie mają prawa wyborcze. Wiele wskazuje na poważną erozję liberalnych fundamentów demokracji. Nie chodzi o to, że zniesiono wybory, ale o to, że przestrzeń dla opozycji, wolnych mediów, społeczeństwa obywatelskiego i mniejszości kurczy się.

Współczesne Indie ewoluują w kierunku etnodemokracji na wzór Izraela. Podobnie jak Izrael definiuje się jako państwo żydowskie, Indie pod rządami BJP coraz wyraźniej promują ideę państwa hinduskiego (*Hindu Rashtra*).

Czy rządy Narendry Modiego i BJP zmierzają w kierunku rozwiązań niedemokratycznych? Raporty The Economist Intelligence Unit, V-Dem Institute, Freedom House i Reporterów bez Granic (RSF) są zgodne. Jest to najniższy wynik demokracji indyjskiej od czasu rozpoczęcia pomiarów.

Wydaje się, że Indie to także kraj sprzeczności. Jedna z nich dotyczy rozdziwku między Indiami tradycyjnymi, przywiązanymi do przeszłości (np. do systemu kastowego), do cyklicznego rozumienia czasu, a Indiami nowoczesnymi, zorientowanymi na postęp, rozwój gospodarczy i technologiczny. Czy te dwa światy istnieją równolegle, czy raczej się przecinają? Czy w dzisiejszych Indiach daje się zaobserwować napięcia między nimi? Na czym tego rodzaju napięcia polegają?

► Te dwa światy nie tyle istnieją równolegle, co gwałtownie i boleśnie się przecinają, a punkty ich zderzenia generują ogromne napięcia.

Po pierwsze, mamy do czynienia z napięciami między prawem cywilnym a prawem zwyczajowym. Z jednej strony nowoczesne, świeckie sądy wydają postępowe wyroki (np. dekryminalizacja homoseksualizmu, prawo do rozwodu), z drugiej lokalne starszeństwo wiejskie wydaje własne wyroki, często brutalnie karząc za mezalians lub naruszenie norm kastowych. To walka o to, czyje prawo i czyja moralność mają władzę nad życiem obywateli.

Innym jaskrawym paradoksem jest zderzenie globalnej gospodarki z lokalną strukturą społeczną. Do nowoczesnych biurowców Bangaluru czy Hajdarabadu oficjalnie nie dociera system warnowo-kastowy, a awans zawodowy zależy tam od kompetencji i rezultatów. Jednak przywilej zdobycia dobrej edukacji, dostęp do dóbr, sieci kontaktów czy prawo do wyboru małżonka wciąż są głęboko uwarunkowane pochodzeniem.

Współczesne Indie są też doskonałym przykładem rozdziwku w sferze polityki i tożsamości. Z jednej strony rząd Narendry Modiego prowadzi nowoczesną kampanię „Make in India”, promuje cyfryzację i podboje kosmiczne. Z drugiej strony, jego polityczny mandat opiera się na tradycjonalistycznej, a nawet fundamentalistycznej retoryce nacjonalistycznej, która często wzmacnia podziały kastowe

i religijne. To połączenie ultranowoczesnego nacjonalizmu technologicznego z ultratradycyjnym nacjonalizmem religijnym.

Podsumowując, nowoczesność jest w Indiach narzędziem do odgrywania na nowo starych konfliktów, a tradycja jest często używana do legitymizacji nowoczesnych ambicji władzy. To nie jest czysta walka postępu z przesadami, ale znacznie bardziej złożony proces, w którym obie siły się przenikają, wykorzystują i ze sobą ścierają, tworząc unikalną i często burzliwą współczesną tożsamość indyjską.

Dzisiejsze Indie kojarzą się z jednej strony z luksusem, stale rosnącą klasą średnią. Z drugiej, z ogromną biedą, z hinduskim fatalizmem. W jakim stopniu ten problem jest przedmiotem publicznych dyskusji w Indiach? W jaki sposób próbuje się go rozwiązać?

► To wielowątkowe pytanie, które dotyka sedna współczesnych indyjskich paradoksów. Rozbijmy je na części.

Problem ogromnych nierówności jest centralnym tematem debaty publicznej w Indiach. Państwo próbuje mu zaradzić poprzez masowe programy socjalne (jak gwarancja pracy na wsi czy dotowana żywność) oraz tzw. system dyskryminacji pozytywnej. Jest to system kwot (parytetów) dla grup historycznie marginalizowanych – w tym dalitów (dawniej zwanych „niedotykalnymi”), społeczności plemiennych (*Scheduled Tribes*) oraz tzw. *Other Backward Classes* (OBC) – którego celem jest wyrównywanie szans w dostępie do państwowej edukacji oraz stanowisk w administracji publicznej.

Partie polityczne wszystkich opcji muszą odnosić się do kwestii ubóstwa i redystrybucji. Rządząca BJP zdobyła poparcie m.in. obietnicami rozwoju ekonomicznego (*Sabka Saath, Sabka Vikas* – „Wspólnie ze wszystkimi, rozwój dla wszystkich”) i programami socjalnymi.

Opozycja oskarża ją jednak o faworyzowanie wielkiego biznesu i pogłębianie nierówności.

Co do przesądu o hinduskim fatalizmie – jest on błędny i nieaktualny. Doktryna karmy jest w praktyce interpretowana nie jako bierność, lecz jako wezwanie do aktywnego kształtowania własnego losu. Dowodem są potężne ruchy społeczne dalitów czy rolników, którzy walczą o swoje prawa, całkowicie obalając mit o biernej akceptacji ubóstwa. Zjawisko to znajduje również odzwierciedlenie w literaturze dalickiej, o której więcej można przeczytać w pracach polskiej indolożki prof. Moniki Browarczyk.

Indie to także kraj wielości. Celem Akbara, jednego z władców mogolskich, było ustanowienie pewnego pluralizmu religijnego na tych indyjskich terenach, które znalazły się pod jego panowaniem. Ten pluralizm nie był jedynie marzeniem władcy, ale polityczną koniecznością – miał łączyć w całość wyznawców hinduizmu, islamu, sikhizmu, dżinizmu, buddyzmu i pomniejszych religii (oraz hinduskich czy muzułmańskich sekt). Dzisiaj ten pluralizm jest zagrożony. Co jakiś czas słyszymy o napięciach religijnych: głównie pomiędzy wyznawcami hinduizmu i islamu. Czy te napięcia wynikają jedynie z zaszłości historycznych? Jaką rolę we wzroście tych napięć odgrywa zyskujący na popularności hinduski nacjonalizm?

► Współczesne napięcia religijne nie wynikają przede wszystkim z zaszłości historycznych, ale są cynicznie podsycane i instrumentalnie wykorzystywane w polityce tożsamościowej, której katalizatorem jest hindutwa czy inaczej hinduski nacjonalizm. Wprost odrzuca ona pluralistyczną wizję Akbara, zastępując ją wizją państwa narodowego definiowanego przez religię. Jego celem jest zastąpienie pluralistycznej tożsamości obywatelskiej (gdzie wszyscy są równi) etnoreligijną tożsamością narodową (gdzie hindusi są gospodarzami,

a mniejszości – gośćmi, pod warunkiem lojalności).

Kreślona przez współczesną prawicę indyjską wizja historii Indii opiera się na uproszczeniach i sprowadza się do dwóch głównych etapów. Był to wspaniały złoty wiek hinduizmu, po którym nastąpiła era muzułmańskiego ucisku. Opisuując to drugie, hinduscy nacjonaści, tacy jak premier Narendra Modi, mówią o „1200 latach niewoli”. Dla hinduskich nacjonalistów okres sułtanatów i Mogołów to nic innego jak epoka „niewoli” i „destrukcji” kultury hinduskiej. Wydarzenia te są przywoływane w uproszczonej, czarno-białej narracji, by zbudować poczucie krzywdy i historycznej konieczności odwetu.

Wykorzystując teorię sekurytyzacji O. Wævera, można stwierdzić, że kluczowe zagrożenia dla państwa często nie są obiektywne, lecz konstruowane celowo przez aktorów politycznych. Kluczowym elementem tego procesu jest strategiczne zarządzanie strachem: przedstawienie danej grupy jako zagrożenia egzystencjalnego ma na celu wytworzenie w społeczeństwie stanu permanentnego niepokoju, co z kolei skutkuje społeczną zgodą na „szczególne środki” wykraczające poza normalne ramy polityczne.

W Indiach wyraźnym przykładem tej strategii jest sekurytyzacja muzułmanów. Przedstawianie tej mniejszości jako wewnętrznego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego i hinduskiej tożsamości pozwala na ograniczanie swobód obywatelskich oraz legitymizację radykalnych środków bez ponoszenia żadnych konsekwencji.

Mechanizm ten ma swój wyraźny odpowiednik w sekurytyzacji Palestyńczyków w dyskursie izraelskim. Jak zauważają badacze K. E. Pappi i N. Erakat, „dehumanizujący Palestyńczyków dyskurs bezpieczeństwa jest tak agresywny, że (...) niemalże każde palestyńskie istnienie jest atakiem na życie żydowskie”. Sekurytyzacja Palestyńczyków

może zatem usprawiedliwić każdą, choćby najbardziej brutalną wobec Palestyńczyków politykę Izraela. Podobnie w Indiach konstrukcja muzułmanina jako „wewnętrznego wroga” sprawia, że sama jego obecność bywa postrzegana jako zagrożenie, utrwalając błędne koło „obrony koniecznej” i „szczególnych środków bezpieczeństwa”.

Ruch hinduskiego nacjonalizmu posiada wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu komunistycznej polityki opartej na podziałach. Retoryka jej działaczy służy kreowaniu podziałów pomiędzy hinduistami i muzułmanami za pomocą narzędzi takich jak dezinformacja, propaganda medialna, mowa nienawiści w debacie publicznej, a także poprzez otwieranie starych ran religijnych i rozwój hinduskich organizacji paramilitarnych. Ma to na celu przedstawienie społeczności muzułmańskiej jako obcych o złych intencjach, których celem jest zdominowanie kraju. W prawicowej narracji indyjskiej muzułmanie występują w roli piątej kolumny, obcych, których należy podporządkować hinduskiej większości. Muzułmanom regularnie przypisuje się wrogie intencje i zdradę interesów narodowych. Historyczny spór między muzułmanami a wyznawcami hinduizmu został zatem politycznie zagospodarowany przez obóz skrajnej prawicy, reprezentowany m.in. przez partię BJP oraz Narodowe Stowarzyszenie Ochotników (RSS).

Historia najnowsza republiki pełna jest przykładów napędzanej politycznie przemocy na linii hindusi-muzułmanie. Tradycyjnie przedstawiani byli oni jako „inni” i „obcy”, a na srebrnym ekranie regularnie miała miejsce „egzotyzacja, marginalizacja i demonizacja”. Obsadza się ich w rolach odpowiadających muzułmańskim stereotypom, takich jak despotyczny władca, imam czy kurtyzana. Wraz z rozwojem hinduskiego nacjonalizmu seria ultranacjonalistycznych filmów z początku XXI wieku przywróciła muzułmańskich bohaterów na ekrany, zwykle w roli „antynarodowców”.

Islam nierzadko jest zrównywany z terroryzmem, a muzułmanie z ukrytą opcją pakistańską.

Film *The Conversion* z 2022 roku kreśli wizerunek muzułmanów jako siły dążącej do podporządkowania sobie uciskanej – w jego narracji – hinduskiej większości. Ta bollywoodzka produkcja pełni funkcję propagandową, wykraczając poza sam motyw „dżihadu miłości”. Jej narracja celowo i dogłębnie demonizuje islam i jego wyznawców. Współczesna wyobraźnia zbiorowa odchodzi zatem od akbarowskiego ideału synergii i pokojowego współżycia na rzecz wizji opartej na antagonizmie i nieufności. To zasadnicza przemiana, która kształtuje dzisiejsze Indie, zagrażając ich historycznemu dziedzictwu różnorodności.

Ta wielość, z którą kojarzą mi się Indie, odnosi się także do kwestii etnicznych. Indie są przecież zamieszkane przez ogromną ilość różnych grup etnicznych, posługujących się nie tylko odmiennymi językami, ale na dodatek te języki należą do różnych grup językowych (np. do języków indoeuropejskich czy drawidyjskich). Czy w tym tyglu dochodzi do napięć między różnymi grupami etnicznymi? Jakie działania podejmują kolejne rządy w New Delhi, aby utrzymać ten zróżnicowany etnicznie organizm państwowy, jakim są Indie, w ryzach i aby nie poddać się częstym w przeszłości tendencjom decentralizacyjnym?

► To prawda, te napięcia są głębokie i mają bardzo konkretne źródła – chodzi o rywalizację o zasoby, ziemię i prawo do własnej tożsamości kulturowej. Dwie główne osie tego konfliktu są szczególnie widoczne.

Po pierwsze, mamy klasyczny spór Północ-Południe. To nie jest tylko kwestia polityki, ale fundamentów kulturowych. Bogatsze stany południowe, z ich drawidyjskimi językami, coraz głośniej mówią o „imperializmie

hindi” i postrzegają centralizację z Delhi jako zagrożenie dla swojej odrębności. Co ciekawe, paradoksalnie to język angielski – dziedzictwo kolonialne – stał się dziś dla nich neutralnym narzędziem komunikacji i pewnym buforem chroniącym przed dominacją hindi.

Po drugie, zupełnie inny charakter ma sytuacja na Północnym Wschodzie, w regionie zwanym „Siedmioma Siostrami”, które odwiedziłam w 2020 roku. Tamtejsze społeczności są etnicznie i kulturowo bliższe Azji Południowo-Wschodniej i od dziesięcioleci czują się marginalizowane przez centrum. Działają tam lokalne ruchy separatystyczne i partyzanckie. To nie są teoretyczne spory, ale żywe, zbrojne konflikty o podłożu plemiennym i terytorialnym, jak ten w Manipurze między grupami Meitei, dominującymi w dolinie, a ludem Kuki zamieszkującym wzgórza.

To jedno z największych współczesnych napięć. Z jednej strony mamy bardzo silne, unitarystyczne dążenia hinduskiego nacjonalizmu, który forsuje model scentralizowanych rządów. Z drugiej strony istnieje zakorzeniona tradycja federalna, która przez lata zapewniała poszczególnym stanom znaczną niezależność. To starcie dwóch zgoła różnych wizji państwa.

Ideologia *hindutwy* i cały projekt *Hindu Rasztry* w kraju tak głęboko zróżnicowanym jak Indie pełnią przede wszystkim funkcję narodotwórczą. Chodzi o ukształtowanie jednej, wspólnej tożsamości narodowo-hinduskiej, która miałaby zastąpić lub zdominować wszystkie inne lojalności – regionalne, językowe, warnowo-kastowe. Częścią tego projektu jest także swoista homogenizacja kulturowa, a nawet próba stworzenia nowej, zunifikowanej wersji samego hinduizmu. Jak zauważa polski indolog, Krzysztof Gutowski, można to postrzegać jako odpowiedź na wewnętrzne, ogromne rozdrobnienie tradycji hinduistycznych oraz próbę znalezienia jednolitego rdzenia w czymś, co z natury jest niezwykle różnorodne.

Poza tym, polityka tożsamościowa opiera się na komponencie islamofobicznym. Retoryka antymuzułmańska jest napędzana pragnieniem wewnętrznej konsolidacji zróżnicowanego w swojej naturze hinduizmu. Taka monolityzacja wraz ze skoordynowanymi wysiłkami obecnego reżimu, mającymi na celu podkreślenie hinduistycznej kultury jako fundamentu Indii, nieuchronnie prowadzi do przyjęcia polityki majoritaryzmu. W tej wizji muzułmanie i islam przedstawieni są jako zagrożenie dla hinduskiej tożsamości i jedności. Uzasadnieniem takiego stanu rzeczy jest zdaniem A. Alama pragmatyczna instrumentalizacja konsolidacji hinduskich głosów, a nie dążenie do likwidacji lub dyskryminacji muzułmanów. Co więcej kumulacja kapitału politycznego, mobilizacja elektoratu hinduskiego i budowa nacjonalizmu są bardziej skuteczne w czasach kryzysu, zbiorowego poczucia historycznej krzywdy i potrzeby zadośćuczynienia ofiarom.

Współczesna indyjska polityka tożsamościowa konstruuje wyimaginowane zagrożenie dla hegemonii hinduskiej, w którym muzułmanie pełnią rolę wewnętrznego „wroga”. Ta z kolei doświadcza czegoś, co w socjologii zostało określone mianem „mentalności obłączenia”, zmuszając ją do ciągłej obrony swojego statusu. W tym modelu utrwała się sztywny podział na „nas” i „ich”, co normalizuje przemoc i prowadzi do dehumanizacji mniejszości. Jak wskazuje badaczka T. Sarkar, stereotypy społeczności dominującej, wspieranej przez aparat państwa, mają znaczenie kluczowe, prowadząc w Indiach do postępującej stygmatyzacji i izolacji muzułmanów.

Indyjska polityka tożsamościowa jest także przykładem zarządzania konfliktem i strachem, co stanowi uniwersalne narzędzia konsolidujące elektorat i pozwalające zręcznie uprawiać politykę i wygrywać wybory.

Unitarne i centralizujące tendencje rządów BJP (promowanie hindi, jednolita polityka

edukacyjna, scentralizowane zarządzanie podczas pandemii) wchodzi w konflikt z tradycyjnym duchem federalnym Indii.

Na koniec, chcielibyśmy się spytać, czego Polacy mogliby się nauczyć od mieszkańców współczesnych Indii.

► Przykład Indii może mieć charakter uniwersalnej przestrogi. Narracja ultraprawicowa, która sprowadza się do narracji antymuzułmańskiej, opiera się na teoriach spiskowych dotyczących przyrostu naturalnego, rzekomego zagrożenia dla „naszych” kobiet oraz obrony „oryginalnego charakteru” danej wspólnoty. Te same mechanizmy i metody obecne są w debacie publicznej od lat na Zachodzie, w tym w Polsce. Rosja Putina, Węgry Orbána, Turcja Erdoğan, Izrael Netanjahu czy Indie Modiego to tylko niektóre z najbardziej wyrazistych przykładów państw, gdzie strategia ta jest skutecznie wdrażana.

Najważniejsza lekcja z Indii dla Polski i całego Zachodu jest taka: przypadek Indii to nie lokalna egzotyka, ale globalny playbook.

Polacy mogliby się od Indusów nauczyć ostatecznych konsekwencji tej polityki. Nie kończy się ona na obronie tradycji, ale prowadzi do erozji instytucji demokratycznych (sądy, media, organizacje pozarządowe), systemowej marginalizacji mniejszości i przekształcenia ich w obywateli drugiej kategorii, a także głębokiej, trudnej do zagojenia polaryzacji społecznej. Indie to żywe laboratorium pokazujące, jak demokracja może być rozmontowywana krok po kroku, za przyzwoleniem lub biernością tych, którzy uważają, że „to ich nie dotyczy”.

Gdzieś pomiędzy oficjalną, często mroczną polityką a wyzwaniem rozwoju, istnieje głęboka, codzienna mądrość społeczna, którą Indie oferują światu. To lekcja nie z poziomu rządu, ale z poziomu społeczeństwa w jego najbardziej organicznym wymiarze. Od zwykłych mieszkańców Indii bez wątpienia możemy nauczyć się sztuki współżycia w różnorodności

i głębokiego zakorzenienia we wspólnocie, co stanowi antidotum na zachodni skrajny indywidualizm. W dobie kryzysu samotności, depresji i alienacji na Zachodzie, indyjska umiejętność budowania gęstych, wspierających sieci społecznych jest bezcenną lekcją. Pokazuje, że człowiek nie jest samotną wyspą, a nasze człowieczeństwo realizuje się w pełni tylko w relacji z innymi.

Indusi demonstrują niezwykłą zdolność znajdowania radości i nadziei (*ummid*) nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Towarzyszy jej kreatywność (*džugad*), umiejętność radzenia sobie z ograniczeniami i znajdowania prostych, genialnych rozwiązań. To coś, co przenosi mnie w opowieści moich dziadków o głębokim polskim komunizmie, z jego dotkliwymi niedoborami i sztuką kombinowania. Lekcja, którą wyniosłam z kontaktu ze społeczeństwem indyjskim, to opowieść o odporności psychicznej i zdolności budowania czegoś z niczego w codziennym życiu. To przekonanie, że szczęście nie zależy wyłącznie od warunków materialnych, ale od wewnętrznej postawy oraz wsparcia, jakie otrzymujemy od wspólnoty.

Dziękujemy za interesującą rozmowę. 🗨️

Natalia Zajączkowska – doktorka nauk o polityce, lektorka języka arabskiego i hindi, popularyzatorka nauki, koordynatorka wypraw i programów naukowych do Indii, Palestyny, Jordanii i Omanu. Zajmuje się badaniami nad islamofobią, polityką historyczną i ruchami nacjonalistycznymi. Wykładała na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Publikowała dla *Oko.press*, *Tygodnika Przegląd*, *Liberté!*, *Obserwatora Międzynarodowego* i *Salam Lab: Laboratorium dla Pokoju*.

Kwestie dotyczące etyki wydawniczej

Funding information: Not applicable.

Conflict of interests: None.

Ethical considerations: The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

Declaration regarding the use of GAI tools: Not used.